Nr. 117. Kraków, Czwartek dnia 24 Maja 1888 r. Rok II

# KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

**w Krakowie:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie zł. | 12 | Kwartalnie | 3 |
| Półrocznie | 6 | Miesięcznie | 1 |

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

**na prowincyi z przesyłką:**

| | |
|---|---|
| Rocznie | 15 złr. |
| Półrocznie | 7·50 „ |
| Kwartalnie | 3·75 „ |
| Miesięcznie | 1·25 „ |
| W Niemczech miesięcznie | 2·20 m. |

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

**Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.**



## KALENDARZ.

Dziś: Joanny wd. Alfry m i Winc.
Jutro: Such. Urbana i Grzegorza.
Pojutrze: Such. Filipa N-reusza.

**Jutro** wschód słońca o godz. 4.2, zachód 7·51. Długość dnia godz. 15·49. Dzień 137 w roku.

**Kalendarz historyczny polski**: 24 maja 1543 r. Smierć Mikołaja Kopernika. 25 maja 1471 r. Wybór Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka na króla czeskiego.

### Nabożeństwa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Wielki człowiek do małych interesów“ komedya w 5 aktach Alg hr. Fredry (ojca) 4-ty występ p. Jana Tatarkiewicza.

Dziś **ostatni dzien** urzędowania biura komitetu majówki akademickiej w „Collegium juridicum“ od godz 10-ej do 1-ej i od godz. 3 ej do 5-ej.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

*Kraków dnia 24 maja.*

Wykończenie linii kolejowej pomiędzy Belgradem a Saloniką, ma niemałe znaczenie dla stosunków handlowych Austryi ze Wschodem i dla jej politycznego wpływu na półwyspie bałkańskim. Wielka ta droga przerzyna kraje, które są rynkiem zbytu dla produkcyi zachodniej, a rzecz dziwna, że Austrya pomimo swego geograficznego położenia dotychczas nie wiele korzystala z tak dogodnego sąsiedztwa i ograniczyła swój import do najbliżej położonych prowincyj Serbii i Bośnii. Państwa morskie jak Anglia i Turcya daleko staranniej eksploatowały półwysep bałkański, używając dłuższej ale tańszej drogi wodnej i zalewały swemi wyrobami Salonikę i Konstantynopol, skąd rozchodziły się takowe po całej Turcyi europejskiej i Bułgaryi, prowadząc zwycięzką walkę z austryackim towarem, który z powodu kosztów przewozu był droższy, a więc mniej dostępny dla niebogatych mieszkańców Macedonii i Rumelii. Połączenie kolejowe Wiednia z Sofią i Saloniką powinnoby zmienić ten stan rzeczy i zapewnić austryackim wyrobom należny im zbyt na Wschodzie, tembardziej że nowa kolej jest po części dziełem austryackiej pracy i austryackich kapitałów. Sama jednak łatwość komunikacyi nie da austryackiemu handlowi przewagi, nie pokona dowozu wschodnio-europejskiego, jeżeli fabrykanci przemysłowych prowincyj monarchii będą się trzymać tradycyjnego hasła niemieckiego „billig und schlecht“, które między innymi i my dotkliwie odczuwamy. Dobroć i trwałość wyrobu są dlań najlepszem poleceniem, a francuscy i angielscy producenci oddawna zwyciężają zastosowaniem tych prawideł. Spodziewać się więc należy, ze handel austryacki zdobywając sobie nowe drogi i rozszerzając przeto swoją działalność, nie będzie dążył do systematycznego wyzyskiwania ludów bałkańskiego półwyspu, ale pozyska w nich stałych i przyjaznych odbiorców. A to rozprzestrzenienie austryackiej produkcyi nie jest bez znaczenia dla Galicyi, dla jej ekonomicznej przyszłości. Gdy centralne prowincye monarchii doszły prawie do szczytu przemysłowego rozwoju, gdy na nieznacznej stosunkowo przestrzeni skoncentrowała się cała prawie fabryczna produkcya monarchii, kraje graniczne jak Galicya, Bukowina i strony alpejskie stanowiły dla tamtych tylko rynek zbytu i były przez nie eksploatowane, jakoby nie wchodziły w skład tego samego państwa.

Podobne stosunki nie istnieją w żadnym europejskim kraju, wszedzie przemysł fabryczny jest równomiernie podzielony na wszystkie prowincye i nigdzie nie powtarza się potworny fakt, żeby ubóstwo i osłabienie ekonomiczne jednej części tego samego państwa, stanowiły bogactwo i pomyślność innych jego części. Wszelka sztuczna centralizacya jest szkodliwa, a doświadczył tego sam przemysł wiedeński i czeski, który pomimo nader korzystnych warunków, przechodzi ciągle przez różnorodne przesilenia. Polityczne tendencye pierwszych 60 lat bieżącego stulecia zrujnowały Galicyę. Biurokracya wiedeńska mniemała, że najlepiej się przysłuża Austryi, nie dopuszczając materyalnego wznoszenia się polskich jej prowincyj, obecnie prąd ten choć może jeszcze istnieje, niema już dawnego znaczenia i dawnych wpływów, ale skutki jego działania trwają dotychczas i Galicya jest jedynym 6-milionowym krajem w Europie, który zupełnie nie posiada własnego przemysłu. Nie łudzimy się już, żeby krajowe kapitały były u nas wystarczające do zakładania wielkich fabryk, ale gdy pieniądz jest kosmopolityczny, gdy kraje kapitalistyczne jak Belgia, Holandya i Francya ogromne nadwyżki swoich zapasów pieniężnych lokują w przedsiębiorstwach zagranicznych, a między innymi i w Austryi — może przy silniejszym i zdrowszym rozwoju przemysłu austryackiego przyjdzie czas, że wielkie a nie wyczerpane dostatecznie naturalne bogactwa Galicyi, ściągną na siebie uwagę tych cudzoziemskich kapitalistów, którzy dotychczas omijali naszą prowincyę, gdyż znajdywali gdzieindziej wystarczające pole dla obrotu funduszów. I pod tym to względem otwarcie wielkich kolei wschodnich i stosowny rozwój austryackiego przemysłu, może się odbić korzystnie i na naszych stosunkach. A jeżeli połączenie krajów naddunajskich z morzem egejskiem, fakt sam przez się pierwszorzędnego znaczenia pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym, niema dla nas bezpośredniej wagi a pozornie prawie nie dotyka naszych interesów, to przecież pośrednio obchodzi on nas i zajmuje nietylko jako ciekawych widzów przewrotu, który się odbywa pod Bałkanami, ale także jako oczekujących od rozwoju polityki handlowej Austryi, należnych nam materyalnych korzyści, a co może najważniejsze, fakt ten jest niewątpliwie klęską dla najbardziej nam wrogich i najsrożej nas prześladujących politycznych wpływów.

---

Uznając doniosłość cywilizacyjną nowo-otwartych kolei łączących Wiedeń z Konstantynopolem i Saloniką (o czem przed dwoma tygodniami już pisaliśmy w całym szeregu artykułów wstępnych), oraz godząc się na desiderata końcowe powyższego artykułu, chociaż nie wynikające bezpośrednio z założenia początkowego, Redakcja Kurjera krakowskiego zamieszczając nadesłany jej tenże artykuł, musi sprostować błąd faktyczny.

Wyrażono w artykule zdziwienie nad tem, że Austrya nie korzystała dotychczas z dogodności sąsiedztwa z państwami bałkańskiemi pod względem importu swoich towarów i dała się wyprzedzić innym państwom, jak Anglii, Francyi i t. d.

Otóż Austrya miała i ma w krajach bałkańskich dotychczas największą przewagę handlową. Import jej w samej Bułgaryi wynosi 25% wszystkich państw europejskich (gdy Anglii 23%, Francyi 12%...), a na całym półwyspie bałkańskim sięga 1 miliarda franków rocznie. Odsyłamy zresztą autora do monografii Jana Grzegorzewskiego p. t. »Stosunki handlowe na półwyspie bałkańskim« oraz wzmiankowane a umieszczone u nas artykuły wstępne. (Nr. 80, 94, 98). *Przyp. Red.*

## Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

Dokończenie.

W imieniu Koła drohobycko-jarosławskiego stawia wniosek prof. Stefanowicz; Walne zgromadzenie uchwala: Pożądanem jest zaprowadzenie obowiązkowej nauki rysunków we wszystkich gimnazyach. Referent wyjaśnia w swoim elaboracie, że wprowadzenie rysunków jest potrzebne dla ogólnego wykształcenia, gdyż uczniowie o ostatecznem pojęciu kształtów wyobrażenia nie mają. Prof. Rotter, zabierając głos po odczytaniu referatu, oświadcza, iż przed przeprowadzeniem dyskusyi nad tym przedmiotem, należałoby usłyszeć będący na porządku dziennym referat o nauce geometryi wykreślnej, gdyż możeby można ze względu na przeciążenia uczniów, te dwie nauki połączyć razem. Ks. dr. Pechnik sprzeciwia się żądaniu poprzedniego mowcy, gdyż zdaniem jego, nauka rysunków wolnoręcznych wystarczy potrzebom ucznia z gimnazyum wychodzącego. Za prof. Rottera wnioskiem oświadcza się prof. dr. Sokołowski i referent. Z powodu jednak spóźnionej pory, posiedzenie odroczono na dzień następny.

III. Posiedzenie.

Według życzenia, wyrażonego na poprzedniem posiedzeniu, rozpoczął odczytanie swego referatu prof. Edmund Grzębski. Uważając za zbyteczne przytaczanie treści jego, interesującej tylko dla fachowych ludzi, — notujemy wniosek Koła przemysko-jarosławskiego w sprawie nauki geometryi wykreślonej:

Walne zgromadzenie uważa za pożądane zaprowadzenie nauki geometryi wykreślnej w gimnazyach jako przedmiotu na razie nadobowiązkowego w dwóch godzinach tygodniowo od piątej klasy począwszy.

Nad tymi obydwoma wnioskami (w sprawie rysunków wolnoręcznych i w sprawie geometryi wykreślnej) rozpoczęła się dyskussya jednocześnie. — Rozpoczął ją prof. Tomaszewski, który oświadcza, że w obec tylu przedmiotów, jakimi obarczeni są uczniowie w gimnazyach, dodawanie jeszcze jednego przedmiotu byłoby nieuzasadnionem. Dlatego wnosi, aby walne zgromadzenie wyraziło potrzebę uczenia obu przedmiotów jako obowiązkowych, bez czynienia na razie stanowczych w tym względzie kroków. Prof. dr. Baraniecki żąda, aby nad obu wnioskami przejść do porządku dziennego. Prof. Rotter po dłuższej przemowie stawia wnioski tej treści: a) walne zgromadzenie mając na względzie dzisiejsze potrzeby naszego społeczeństwa, wyraża przekonanie, iż konieczne jest pomnożenie etatu osobowego nauczycieli w galicyjskich gimnazyach o jednego nauczyciela ukwalifikowanego do udzielania obowiązkowej nauki rysunku tak odręcznego jak i technicznego. *b)* Nadto walne zgromadzenie wyraża zdanie, iż właściwość przedmiotu i ważność zamierzonego nim celu niezbędnie wymaga ustanowienia osobnego dlań inspektora.

Następny mowca prof. Kunc wnosi: Walne zgromadzenie uchwala: *a)* Pożądanem jest zaprowadzenie obowiązkowej nauki rysunków tudzież elementarnej nauki geometryi wykreślnej w ewentualnie powstać mającej jednolitej szkole średniej. *b*) W myśl wniosku Koła brodzkiego, postawionego już na przeszłem zgromadzeniu, poleca się Wydziałowi Towarzystwa, by jeszcze w czerwcu b. r. zarządził wybór stałej komisyi, z 15 członków złożonej, — celem narad nad możliwą organizacyą jednolitej szkoły średniej i czynienia za pośrednictwem i w porozumieniu z Wydziałem Towarzystwa wszelkich kroków w tym względzie, jakie uzna za niezbędne. — Ponieważ wniosek ten jest samodzielny, po wyczerpaniu porządku dziennego został do wydziału odesłany.

Przewodniczący poddał wnioski powyższe pod głosowanie. Walne Zgromadzenie uchwaliło wniosek Koła drohobycko-stryjskiego z poprawką prof. Tomaszewskiego.

Następnie prof. Siedlecki w imieniu komisyi kontrolującej, — zdawszy sprawozdanie ze swoich czynności, — wniósł, aby udzielić Wydziałowi absolutoryum i podziękowanie podskarbiemu Towarzystwa

---

# Nieśmiertelny.

6) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

— Głupstwo!.. sensu nie ma... — mruknął cicho Astier Réhu, który lubił w codziennej gwarze używać utartych wyrażeń. Fałda na jego czole nieznacznie się zarysowała robiąc takie wrażenie, jak gdyby się nagle duża szrama zrobiła na jego szerokiej twarzy. Tyle razy już dawał pieniądze na zapłacenie rachunków modniarek, szwaczek, na odnowienie obić, bieliznę stołową i nic nie zostało zapłacone i nic nie kupiono... Pieniądze uciekają na ulicę Fortuny do tego utracjusza, wydrwigrosza! Teraz już dosyć, teraz już go więcej nie złapią... Najeżył się, spuścił oczy na swój talerz pełny w tej chwili sera owernjackiego i milczał uparcie!..

Pani Astier znała doskonale ten rodzaj milczenia, mąż ją do niego przyzwyczaił. Znała ten nieprzeparty, choć niby miękki opór — jak gdyby opór bieli bawełny — zawsze rozpoczynający się, gdy mowa była o pieniądzach, ale tym razem przysięgła sobie, że go zmusi do jakiejkolwiek odpowiedzi.

— A!... zwijasz się w kłębek!... Już my wiemy, co się to ma znaczyć, jak ty jeża udawać zaczynasz!... Nie masz pieniędzy... wszak prawda?... Nie masz, nie masz, nie masz wcale!?...

Grzbiet akademika wyginał się w pałąk coraz bardziej.

— A jednak, dla pana Fage to znaleźć potrafisz!...

Leonard Astier Réhu zadrżał cały, wyprostował się i z niepokojem żonie przyglądać się zaczął.

— Jakto?... pieniędzy... On!... dla pana Fage... skądże znowu!?...

— Przecież to nie darmo te twoje oprawy..! — ciągnęła dalej pani Adelaida, kontenta, że go wyrwała z tej jamy milczącego oporu. w którą się schował — a wszystko to na nic! .. Bo! .. powiedz sam, czy to potrzebne takie zbytki na te nędzne papierzyska!...

Uspokoił się! Widocznie ona nie wie nic, tylko tak probuje na los szczęścia. Ale wyraz ten: »nędzne papierzyska«, zranił go w samo serce!... Jakto, te niezrównane dokumenty autentyczne, te listy, noszące na sobie podpisy własnoręczne Richelieugo, Colberta, Galileusza, Pascala, te cuda, nabyte za mizerny kawałek chleba, a reprezentujące olbrzymi majątek... to są nędzne papierzyska!?... Doprawdy?.., To są skarby nieocenione!..,. Tak... pani, tak... dziwuj się sobie, albo nie, ale to jest majątek olbrzymi... skarb prawdziwy!... Unosił się, zaczął cytować cyfry, wykrzykiwać, ile mu już dawano za ten, lub ów dokument.

— Tak!... Bos, ów sławny Bos z ulicy Klasztornej.,. ten Bos, któremu przecież znajomości rzeczy nikt zaprzeczyć nie może, gotów jest dziś jeszcze dać mi dwadzieścia tysięcy franków za trzy tylko arkusiki z mojej kolekcji, trzy listy Karola V-go do Franciszka Rabelais..: To są nędzne papierzyska!.. Co!?...

Rani Astier oszołomiona, milczała. Wiedziała ona doskonale, że od lat dwóch Leonard wziął się do zbierania starych papierów. Czasami opowiadał jej o szczęśliwych trafach, którym zawdzięczał znalezienie takiej lub owakiej rzadkości. Ona słuchała go wprawdzie, ale z roztargnieniem, tak, jak to kobieta słuchać umie, zawsze tego samego głosu mężczyzny, z tą samą intonacją od lat trzydziestu o jej uszy się obijającego, ale nigdy przypuścić nie mogła nigdy jej to do głowy nie przyszło!... Dwadzieścia tysięcy za trzy świstki!... i on głupi nie przyjmuje!?...

Stary poczciwiec wrzasnął, jak wściekły.

— Co!... ja miałbym sprzedać!... ja!... moich Karolów Piątych!?... Wolałbym widzieć was wszystkich konającymi z głodu, niż dotknąć się tego!.. Idzcie sobie żebrać pod kościół, a ja ich nie ruszę!...

Tłukł pięścią w stół, zbladł jak chusta, szczęki mu się jeszcze bardziej wydłużyły i kłapał niemi z zawziętością okrutnika, manjaka, półszaleńca. Był to Astier Réhu zupełnie nowy, taki, jakiego pani Adelaida nie znała jeszcze wcale. Zdarza się tak czasami, że pewne istoty w szybkim rozwoju jakiejś nowej a silnej namiętności przybierają takie zewnętrzne wyglądy, jakich nawet najblizsi im, nie spostrzegli u nich nigdy przedtem. Prędko jednak, prawie natychmiast, uspokoiwszy się zupełnie i jakby wstydząc się trochę, stary akademik tłomaczyć się zaczął. Dokumenty te, są niezbędnie potrzebne do pracy nad historją, którą pisze, potrzebne szczególniej teraz, kiedy już nie ma pod ręką skarbu Archiwów ministerjum spraw zagranicznych. Sprzedać te materjały, znaczyłoby to samo, co wyrzec się tworzenia! .. To też on dąży raczej do ich zwiększenia. Tłomaczenie to, zakończyło się czułą i zarazem gorzką nutą, w której oddźwięk znalazły wszystkie żale, wszystkie cierpienia człowieka, zawiedzionego w swych ojcowskich nadziejach.

— Po mnie, mój pan syn może sobie sprzedawać i sprzeda!... Jemu tylko o to idzie, żeby był bogaty i w ten sposób bogatym zostanie, bądź pewna!...

— Ale tymczasem!?...

To »tymczasem«, zostało wyrzucone tonem tak miękkim, tak potwornie naturalnym i spokojnym, że Leonard oburzony do najwyższego stopnia i uniesiony zazdrością przeciw temu synowi, który mu zabrał całe serce jego

Stanisławowi Librewskiemu i Józefowi Skupniewiczowi. Walne Zgromadzenie przychyliło się do tego wniosku.

Prof. dr. Kasparek referował sprawę zapomogi dla wdów i sierót po nauczycielach i dyrektorach gimnazyalnych, która to sprawa według uchwały na niedzielnem posiedzeniu powziętej na porządek dzienny zapisaną została. W wyjaśnieniu interpelacyi prof. Kunca, — oświadcza referent, iż żądania nauczycieli i dyrektorów szkół wyższych o tyle muszą się różnić od petycyi urzędników państwowych, że dla nich wysokość zapomogi nie może być liczoną według rangi.

Skrutatorzy dokonanych wyborów ogłaszają rezultat, który jest następujący: Przewodniczący: prof. dr. Leonard Piętak. Zastępca: prof. Tomasz Sołtysik. Członkowie Wydziału: prof. dr. Ludwik Cwikliński, dyr. Ludwik Dziedzicki, prof. Stanisław Librewski, prof. Konstanty Łuczakowski, prof. dr. dr. Przemysław Niementowski, prof. Roman Palmstein, prof. Franciszek Próchnicki, prof. dr. Bronisław Radziszewski, dyr. dr. Zygmunt Samolewicz, prof. Józef Skupniewicz, prof. Józef Soleski, prof. Józef Wójcik.

Ponieważ prof. dr. Radziszewski oświadczył, iż nadal obowiązków prezesa pełnić nie może, wniósł dyr. Trzaskowski, aby wydział w nagrodę jego zasług mianował go pierwszym członkiem honorowym. Wniosek ten zgromadzeni przyjęli rzęsistymi oklaskami.

Następujące wnioski członków odesłano do wydziału: *a)* prof. Kunca, żądający wyboru 15 członków celem narad nad organizacyą jednolitej szkoły średniej; *b)* wniosek prof. Żulińskiego o mianowaniu inspektorów szkolnych; *c)* podpisany przez prof. Haburę i ks. dra Zoellera żądający zestawienia lexykograficznego błędów popełnionych przeciw językowi polskiemu.

Posiedzenie zamknął przewodniczący podziękowaniem za współudział członków zgromadzenia za prace w działalności towarzystwa, — prace, która w przyszłości owoce wydać muszą.

## ZIEMIE POLSKIE.

**Z Poznańskiego.** Mimo uroczystych zapewnień ministra p. Gosslera, że nauka prywatna języka polskiego nie dozna przeszkód, władze admistracyjne i policyjne, w dalszym ciągu pod zagrożeniem kar zabraniają uczyć dzieci polskie ich języka ojczystego. Swieży tego dowód przytacza „Kurjer Pozn.“ mianowicie: p. Tybiszewski z Gościeszyna, nauczyciel emerytowany, otrzymał od p. Folza, inspektora szkolnego pow. Mogilnikiego nastąpujące pismo:

„Doniesiono mi, że Pan w czasie wolnym od szkoły (nach dem Schulstunden) zgromadzasz kilkoro dzieci, aby je uczyć. Wzywam pana niniejszem, abyś po odebraniu tego pisma zaprzestał tej niedozwolonej (unbefugte) czynności. Gdyby to nie miało nastąpić nastąpić natychmiast, wniósłbym naprzód do król. rejencyi, aby nałożyła na Pana karę porządkową w sumie 20 marek.“

Dodać naloży, iż p. Tybiszewski uczy wszystkiego troje dzieci p. Urbanowskiego właściciela folwarku i 1 chłopca gospodarza, Posłusznego! Na jakiej zasadzie inspektor wydał taki zakaz nie wiadomo, to jednak pewne, że to nie pierwszy i nie ostatni wypadek tego rodzaju nieprawidłowości, rażąco sprzecznej z przepisami prawa, a choćby tylko z zapewnieniem pruskiego ministra.

Duch walki kulturnej jeszcze pokutuje. W Prusach zachodnich zakazał bumistrz miasta Wąbrzeźna z polecenia landrata, miejscowemu proboszczowi ks. Połomskiemu, odprawiania procesyi w dzień św. Marka do Bożych mąk za miastem, ponieważ przeszkadzają ruchowi na ulicach, przeciwke czemu ks. proboszcz zaprotestował i wniósł zażalenie do regencyi kwidzyńskiej. Sprawa miała się tak, że na dzień 25-go kwietnia przypadła w dyecezyi chełmińskiej uroczystość św. Wojciecha, dlatego jako w święto zebrało się na procesyą w dzień św. Marka mnóstwo pobeżnych, pomimo tego nie było żadnej przeszkody w ruchu miejskim, gdyż targu nie było. Ks. proboszcz wykazał, że owa procesya odbywa się w całym kościele katolickim starodawnym zwyczajem, a w Wąbrzeźnie od lat przeszło 500, od czasu powstania tamtejszej parafii. Na to odpowiedział burmistrz, że cofa swój zakaz ze względu na procesyą do Bożych-mąk, jeżeli w takiej procesyi weźmie udział około 50 do 60 osób i jeżeli procesya pójdzie tylko jedną połową ulicy, ażeby drugą połową mogły wozy przejeżdżać. W jarmarki też jest ludzi pełno na ulicach i wozy mimo to przejeżdżają: towarzystwa strzeleckie, żołnierze, chodzą także po ulicach z chorągwiami, a nikt im tego nie zakazuje, a procesyom robi policya trudności!!!

**Z Warszawy** piszą: „Wszyscy dowódcy i naczelnicy okręgów otrzymali polecenie zawiadomienia do 28 maja sztabu głównego w Warszawie; ile zboża, mąki i innej żywności mogą drobnić przedsiębiorcy w Królestwie Polskiem dostarczyć natychmiast. Do tego rodzaju zarządzeń odnosi się również nagłe zakupno przez kolej warszawsko-wiedeńską 400 tysięcy cetnarów, węgla, a przez kolej Dęblińsko-Dąbrowiecką 600 tysięcy centnarów, po nader wysokiej cenie. Jak słychać, kolejom tym wydano rozporządzenie pogotowia nieustannego pewnej liczby wagonów towarowych, jak wiadomo do przewozu wojsk używanych. Spodziewanem jest przybycie do Kongresówki W. ks. Włodzimierza, na przegląd wojsk,“

## SPRAWY KRAJOWE
### i kronika prowincjonalna.

**Z Bukowiny.** We czwartek przybyła deputacja unickich włościan z Rarańcza do Czerniowiec, aby użalić się prezydentowi kraju p. Pino na rzekomo wysoce nieprzychylne i pełne rozmyślnej sekatury traktowanie przez p. Stockere, komisarza Starostwa w Czerniowcach. Deputacja nie zastała jednak p. prezydenta i w tych dniach ma przybyć powtórnie, aby przedłożyć fakta i dowody, znamionujące stronniczość wspomnianego urzędnika.

Na bukowińsko-rosyjskiej granicy obok Dobronowiec schwytali przedwczoraj graniczni strażacy rosyjscy 60-letniego wieśniaka, gdy przemycał wódkę do Rosji i bijąc okrutnie, męczyli go tak długo, dopóki nie wyzionął ducha. W istnej furji wypruli mu wnętrzności i przerzucili ciało na stronę bukowińską, Wczoraj delegowano ztąd komisję lekarsko-sądową dla oględzin zwłok nieszczęśliwego.“

**Z Tarnowa** donoszą do „Gaz. Nar.“. P. starosta tarnowski, ks. Ludwik Łodzia Poniński, został całkiem niespodziewanie rozporządzeniem wyszłem wprost od hr. Taaffego, z urzędu spensyonowanym. Jako powód miano przytoczyć, że ks. Poniński dozwolił w dniu 8 kwietnia odbyć w Tarnowie sejmik delacyjny i że podobno sam w rozmowach z wyborcami opinie swe objawiał, co do przedłożonej ustawy rządowej „opodatkowania spirytusu“.

**Z Rzeszowa.** Do rozprawy karnej został zawezwanym do sądu tutejszego w charakterze świadka niejaki Ksawery Denko ze Sędziszowa, na dzień 16 b. m. W dniu rozprawy świadek ten rzeczywiście stanął. Ponieważ rozprawa nie rozpoczęła się zaraz, przeto świadek ten stał na korytarzu sądowym od rana do południa w bezpośredniej styczności z innymi ludźmi. Gdy przyszła kolej na niego, wywołany wchodzi do sali rozpraw. Cała twarz jego była obsypana krostami łuszczącemi się, co zwróciło nań uwagę obecnych tam przypadkowo lekarzy, którzy skonstatowali, że Denko jest chory na ospę i znajduje się w najniebezpieczniejszem i najzaraźliwszem stadyum łuszczenia. Rzeczą naturalną świadka natychmiast wydalono i zarządzono desinfekcyę sali i całego budynku sądowego. Denko skarżył się, że jest tak chory, że ledwie mógł przyjechać wraz z innymi ludźmi na furze, powiedział przytem, że po odebraniu wezwaniu udał się do p. burmistrza w Sędziszowie, któremu „meldował“, że dostał wezwanie na świadka do Rzeszowa, ale jest chory i prosił o radę. Pan burmistrz powiedział mu, że musi zrobić podanie do sądu na stemplu, by usprawiedliwić niestawiennictwo. Chory tłómaczył się, że nie ma 50 ct. na stempel, wobec czego miał mu pan burmistrz oświadczyć, że nie ma innej rady tylko musi jechać do Rzeszowa — z ospą! Swiadek też przyjechał rzeczywiście i naraził na niebezpieczeństwo zawleczenia epidemii całe miasto. Fakt to ciekawy i godny rzeczywiście bliższego zbadania przez władzę sanitarną.

**Wystawa w Przeworsku.** Wystawa przeglądowa bydła i koni włościańskich oraz przemysłu domowego, która za staraniem oddziału łańcucko jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego ma się odbyć w Przeworsku 26 i 27 bm., zanosi się na bardzo świetną. Już od tej chwili niezwykle wielka ilość wystawców z okazami swymi się zgłosiła, a trzeba pamiętać, iż okolica Przeworska słynie z racyonalnego chowu znakomitych koni pośród włościan, w okolicy tej niemniej rozwinięty jest znacznie przemysł domowy.

Dzięki ofiarności i staraniem prezesa wystawy ks. Andrzeja Lubomirskiego, właściciela Przeworska, plac wystawy będzie praktycznie i z wielkim gustem obok parku urządzony.

Znaczne nagrody tak za wyszczególniające się okazy bydła i koni, jakoteż i okazy przemysłu domowego, będą udzielane, a nie braknie przytem i na rozrywkach, gdyż muzyka wojskowa cały dzień przygrywać będzie; odbędzie się również loterya fantowa i kilka odczytów z dziedziny chowu bydła i weterynaryi. Dnia 22 bm. odbędzie się premiowanie koni ze strony c. k. rządu, zdaje się, iż przybędą na wystawę: p. namiestnik i p. marszałek. Byle więc tylko posłużyła pogoda, a wystawa niewątpliwie powiedzie się świetnie i zadanie swoje spełni w zupełności.

**Z naszych zdrojowisk.** Ze sprawozdania lekarza zdrojowego w Truskawcu za r. 1887 dowiadujemy się, że na 949 gości kąpielowych w r. 1887, było 577 osób starozakonnych. Otwarcie pory kąpielowej 26 maja, zamknięcie 15 września. W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu dr. Aureli Plech, c. k, radca z Jarosławia.

Rymanów otwartym zostaje z d. 1 czerwca, od którego to dnia do 1 lipca i od 15 sierpnia ceny są o ⅓ tańsze. Ordynuje w r. b. dr. Dukiet.

Komitetowi budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Krynicy, udzieliło Namiestnictwo pozwolenie do zbierania składek w całym kraju na tę budowę. Pozwolenie wydane zostało na przeciąg roku bieżącego, pod warunkiem, że zbieraniem datków zajmować się mogą tylko osoby upoważnione przez Komitet budowy, a zaopatrzone w certyfikaty upoważnienia, poświadczone przez Starostwo w Nowym Sączu.

**W Zegiestowie** ordynować będzie dr. Kazimierz Zgórski. Otwarcie zakładu w d. 1 czerwca do końca września.

## MAŁY FEJLETON.

### Znaczenie łaciny w naszych czasach.

(Bedeutung des Lateinischen für die Gegenwart), przez d-ra L. Vierecka w Brunszwiku, według czasopisma: „Deutsches Montagsblatt“.

Dokończenie.

Lub widząc na budynku prywatnym napis: „Hoc Deus mihi dedit“?

Lub gdy szweryńscy nauczyciele gimnazyalni, dyrektorowi wismarskiej szkoły miejskiej z powodu jego 50-cio letniego jubileuszu i w uznaniu jego ustawicznego pielęgnowania i uszanowania niemieckich klasycznych autorów, wręczają łacińskie tłumaczenie poematu Szylera: „der Spaziergang“?

Te fakta dowodzą, że kwestya łaciny ma także swoją komiczną stronę.

Jest ona jednak tylko zasmucającem następstwem zajmowania się obcą kulturą, smutną oznaką owego przesądu powstałego właśnie przez studyum łaciny; jakoby tylko ten był człowiekiem wykształconym, kto się przez pewien czas borykał z łaciną.

Państwo potrzebuje przedewszystkiem mężów, pracujących dla czasów obecnych, dzielnych urzędników, a dopiero potem, potem uczonych, zajmujących się badaniem martwych języków.

Powinno przecież raz zapanować to przekonanie, że nowożytne narody na swoich własnych już się ostoją nogach i że w nowszych umiejętnościach mają wyborny środek do wyćwiczenia ducha, wzmacniania charakteru i uszlachetnienia umysłu.

Naszą młodzież należy najprzód obznajomić z własną odrębnością, z właściwościami narodowymi, z własnymi dziejami, obyczajami, podaniami, z własną poezyą i literaturą.

Oto najważniejsze i najtrudniejsze zadanie naszych szkół!

Podstawą, kością pacierzową nauki szkolnej ma przeto być nie łacina, lecz język ojczysty.

Wszak już Herder powiedział w r. 1769: „Językowi ojczystemu pierwsze zamiast łacinie się należy miejsce w nauce“.

Słusznie więc uważają to za najlepsze znamię ogólnego wykształcenia, gdy kto poprawnie i dobrze włada ojczystym językiem w mowie i piśmie i gdy gruntownie zna literaturę, która przecież tak dzielnie ukrzepia ducha, podnosi serce i kształci fantazyą.

Nasza (niemiecka) literatura o wiele lepiej się przyda do nabycia ogólnego wykształcenia aniżeli rzymska. Ani Eneida nie wytrzyma porównania z Hermanem i Doroteą, ani poezye Tibulla lub Propercjusza z dziełami Göthego.

A cóż postawi literatura rzymska godnie obók Wallensteina lub Tella? A Emilią Galotti czyliż ma rozumieć tylko ten, kto w pierwotnym języku czytał Wirginią?

Czyliż uszlachetniający wpływ powieści o nieprzejednanej srogości Manliusza ma być silniejszym od szylerowskiego poematu: „Walka ze smokiem“?

Nie ma zaprawdę innej drogi, którąby naszą młodzież mogła uszlachetnić z takim skutkiem, jak droga wiodąca przez świetne gmachy naszego piśmiennictwa!

Słusznie mówi Rud. Hildebrandt na str. 77 w swojem wybornem dziele: „Vom deutschen Sprachunterricht“.

„Niemieckiego języka (das Hochdeutsche) w szkole nadal nie wolno tak traktować, jakby drugą łacinę, gdyż ma on (ojczysty język) spełniać bezpośrednio ów cel wzniosly, który mamy w nas samych; kształcącego pośredniczącego obcego ideału nie potrzeba“.

Tych to korzyści dla których po łacinie niegdyś uczono, nie potrzeba dziś szukać tak daleko, ma je bowiem naród u siebie, we własnym domu w ojczystym języku.

I ten zwrot niemieckiego wychowania już Göthe był poznał, a raczej sam na sobie doświadczył i uczuł

Der Deutsche ist gelehrt,
Wenn er sein Deutsch versteht,
Doch bleibt ihm unverwehrt,
Wenn er nach aussen geht!
Er komme dann zurück,
Gewiss um viel gelehrter,
Doch ist's ein grosses Glück,
Wenn nicht um viel verkehrter!

Oczysty język i ojczysta literatura, oto paladyum narodowej samowiedzy, oto centrum wszelkiej wyższej humanitarnej nauki.

**Grzegorz Grzybowski.**

## KRONIKA.

**Z teatru.** Po dwóch salonowych rolach przedstawił nam onegdaj p. Tatarkiewicz jedną z najwspanialszych półdramatycznych kreacyi swych, — mianowicie Bernarda w pięknej komedyi Augiera „Rodzina Feurchambault“. Postać ta najwybitniejsza w sztuce, o charakterze uplastycznionym z całem mistrzowstwem Augiera wymaga obok doskonałej rutyny, również niepospolitej inteligencyi do pełnego artystycznego wyzyskania dramatycznych półtonów. W każdym ruchu, słowie, akcencie artysta uwydatniał i uplastyczniał ów charakter człowieka szarpanego bólem wewnętrznym, ale powstrzymującego wybuch uczucia całą mocą duszy. W akcie piątym artyzm gry doszedł do kulminacyjnego punktu. Wybuch uczucia rozpierającego pierś Bernarda jak iskrą elektryczną udzielił się publiczności. Było w tej postaci połączenie prawdziwie męskiej siły z rzewnością i tkliwością uczucia i umiejętnem przystosowaniem się do poziomu kreacyi. Ujrzeliśmy przedstawiciela owej dziś już zanikającej szkoły, z której drwi dzisiejsze pokolenie aktorów, przyzwyczajone lekkimi wojować środkami i sztuczkami, na efekt zewnętrzny obliczonemi, zdobywać uznanie parteru.

Do mistrzowskiej gry warszawskiego gościa dostroiła się godnie p. Sułkowska, której powierzono wdzięczną rolę Maryi Seteller. Artystka bardzo umiejętnie oddała uczuciowe momenta roli i traktowała całość z intelligentną miarą i właściwą sobie pomysłowością szczegółów opartą na wielkiej rutynie i pewności siebie.

Z afisza dzisiejszego dowiadujemy się, że dziś zamiast „Fałszywych poczciwców“ daną będzie komedya Fredry „Wielki człowiek“. Zmiana powyższa nie pożądana bynajmniej nie ucieszyła melomanów teatralnych i jeżeli jakieś zakulisowe nieporozumienia są tego przyczyną szczerze by nad ten ubolewać należało.

**Kąpiele.** Komisya po zbadaniu głębokości koryta Wisły — wyznaczyła miejsca do kąpieli jak następuje:

I. W półwsiu zwierzynieckim od topoli pojedynczej naprzeciw słupa fortyfikacyjnego, stojącego na prawym brzegu Wisły w Dębnikach, aż do ogrodu owocowego, na lewym brzegu nad Wisłą. dla kobiet (0·70 m. 1m.)

II. Od mostu żelaznego na Zwierzyńcu, w stroną górnego biegu Wisły — dla mężczyzn (0·80m. 1m.)

III. Na Kazimierzu od tamy zamykającej koryto starej Wisły do budki strażnika akcyzowego, stojącej przy murze kościoła na Skałce — dla kobiet (0·80m. 0.90 m.)

IV. Od budki strażnika akcyzowego na Skałce do wylotu ul. Piekarskiej — dla wojska. (0·50m. 1m.)

V. Od wylotu ul. Piekarskiej, do rowu przy realności Schönbergów — dla mężczyzn (0·90m 1·20m.)

VI. Od realności Schönbergów aż do pieca piekarskiego 1·20 m dla koni.

VII. Od pieca wapiennego aż do ogrodu realności l. 34 Dz. VIII. — 1m. 130 m. dla wojska.

VIII. Wzdłuż ogrodu realności l. 34 35 Dz. VIII 1 m. 1·70 m. dla mężczyzn.

Nadto uchwalono wezwać c. k. Starostwo w Wieliczce i Wydział Rady powiatowej o polecenie gminom na prawym brzegu Wisły aby również ustanowiły straż policyjną dla bezpieczeństwa kąpiących się osób na tamtej stronie Wisły.

**W stowarzyszeniu szewców starszym** wybrany został p. Józef Czernek, zastępcą tegoż p. Florkowski Antoni.

**Rada miejska.** Ponieważ na dzień 22 maja zapowiedziane posiedzenie pełnej Rady miejskiej dla braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto odbędzie się ono we czwartek dnia 24 maja r. b. o godzinie 5 po południu. Prezydent prosi o liczne zebranie.

Porządek dzienny na 22 maja postawiony.

**Menażerya.** W przyszłym miesiącu przybędzie do Krakowa p. Montenegro hiszpan, z swą dosyć wielką bo przeszło 100 zwierząt liczącą menażeryę — obecnie w Pradze pozostającą — i stanie na placu przy ul. Dietlowskiej.

**Repertuar Teatru Krakowskiego.** We Czwartek 24 bm. Czwarty gościnny występ p. Jana Tatarkiewicza „Wielki człowiek do małych interesów“ komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry ojca. P. Jan Tatarkiewicz wystąpi w roli Dolskiego

W Sobotę 26 bm. Piąty i przedostatni gościnny występ p. Jana Tatarkiewicza (wznowione) „Syn Giboyera“ komedya w 5 aktach Emila Augiera. P. Tatarkiewicz wystąpi w roliMaksymiljana Gérard.

W Niedzielę 27 bm. Szósty i ostatni gościnny występ p. Jana Tatarkiewicza „Sprzymierzeńcy“ komedya w 3 aktach z franc. Pawła Moreau, z udziałem pni Hofmann. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Ernesta de Maure.

† **X. Robert Pinderski,** długoletni przeor klasztoru Cystersów w Mogile, zmarł wczoraj w 67 roku życia.

**Willa p. Armółowicza** na Bielanach, stała się wczoraj pastwą pożaru. Ogień podobno był podłożony przez złodzieja.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

(Dokończenie).

**J. I. Kraszewski.** Zarys biograficzno-literacki skreślił Piotr Chmielowski, Kraków, nakład S. Gebethnera i Sp. 1888.

Dawno już powiedziano, że Kraszewski wytrącił z rąk czytającej polskiej publiczności francuską powieść. W zdaniu tem może nieco przesadnem jest jednak dość prawdy, zwłaszcza co do pierwszej epoki działalności znakomitego powieściopisarza. Wywierał on wpływ na społeczeństwo przez swoje powieści, przez swoje prace dziennikarskie, przez Ateneum którego był redaktorem i głównym współpracownikiem. Wpływu tego nie uwydatnił dostatecznie p. Chmielowski; powiada o nim jako o fakcie dokonanym, ale nie przedstawia jego rozwoju i jego zakresu; nie wykazuje wreszcie, że Kraszewski nie wyzyskał odpowiednio swej powagi podczas przygotowań do powstania 63 r., że w tych ciężkich chwilach zbytecznie może dbał o popularność, i nie oddał w skutek tego społeczeństwu tych usług, jakich się należało spodziewać od człowieka, którego głos i zdanie było tak powszechnie znane i szanowane.

Życie emigracyjne Kraszewskiego, jego stosunki z innymi wybitnymi wygnańcami opowiada p. Chmielowski krótko a nawet pobieżnie; natomiast zapatrywania na Galicyę a zwłaszcza genezę powstania słynnych „Rachunków,“ są wyświetlone z wielką starannością i bardzo przedmiotowo. Wiadomo, że w Rachunkach sąd o Galicyi był bardzo surowy i pesymistyczny. „Ponieważ Galicja,“ — pisze p. Chmielowski, — „miała możność swobodniejszego niż inne dzielnice rozwoju,

---

żony, uroczyście klapnąwszy szczękami, odparł zimno:

— Tymczasem!.. moja pani... niech inni robią tak samo jak ja!.. Ja nie mam pałaców, ani koni, ani angielskich powozików, ani żadnych »buggy«. Tramwaj musi mi wystarczać jeśli idę daleko i wystarczać mi musi za mieatresolą, w której oddany jestem na pastwę Teyssèdra!.. Pracuję dzień i noc, walę dwa, trzy na rok wielkie tomy» »in octavo«, jestem członkiem dwóch komisyi wielkiej akademij nie opuszczam ani jednego posiedzenia, chodzę na wszystkie pogrzeby i nawet w lecie nie przyjmuję żadnego zaproszenia na wieś na odpoczynek, byle nie stracić ani jednego znaczka obecności, za który mi płacą. Życzę mojemu panu synalkowi, żeby i on, jak będzie miał sześćdziesiąt pięć lat, tyle co ja miał wytrwałości w pracy i odwagi!..

Pierwszy to raz od dawna mówił on o Pawle i mówił z taką cierpkością. Matka zdziwiła się aż temu, a w spojrzeniu prawie okrutnem, które z pod oka rzuciła na męża, dojrzeć można było pewien szacunek, którego tam wprzódy nie było.

— Ktoś dzwoni — zawołał żywo Leonard, który już wstał i serwetę na poręczy krzesła zawiesił — pewno mój Fage przychodzi...

— Ktoś do pani.. Jakoś dziś wcześnie zaczynają!..

C. d. n.

przeciwko niej głównie wymierzył owe ciosy, — w malowaniu wad galicyjskich użył barw krzykliwych; wyrazów drażniących, — dał tylko folgę wezbranemu uczuciu, lecz nie przypomniał sobie przestrogi nieraz przez siebie powtarzanej, „że lamenty nic zbudować nie mogą.“ — Odpowiedź Szujskiego w Przeglądzie Polskim z 1867 r. zbijała sądy Kraszewskiego o Galicyi, które były o tyle szkodliwe, że wystawiały nader smutne świadectwo naszemu społeczeństwu, jako nieumiejącemu zupełnie skorzystać z tych swobód jakie mu przypadły w udziale pod zaborem. — Tej krytyki choć bardzo delikatnej w formie, — nie mógł potem zapomnieć Kraszewski i pisząc swój drugi tom „Rachunków,“ wyraził się jeszcze ostrzej o Galicyi, a co gorsza unosząc się zbytecznie osobistą niechęcią do niektórych ludzi wydał o nich i o ich działalności niesprawiedliwe sądy. „Przesada w sądach,“ pisze p. Chmielowski o tym tomie Rachunków, — „a omyłki“ w faktach są niestety bardzo częste.“

Jubileusz Kraszewskiego jest opowiedziany bardzo szczegółowo po największej części podług artykułu Spasowicza o tej uroczystości. W ustępie tym spotykamy zanadto anegdotycznych szczegółów a za mało ogólnej charakterystyki.

Aresztowanie Kraszewskiego w 1884 r. i jego proces opowiada p. Chmielowski podług ogólnie znanych źródeł.

Książkę swoją kończy p. Chmielowski ogólną charakterystyką działalności Kraszewskiego: „jako potężny budziciel życia duchowego i reformator naszego powieściopisarstwą zasługuje on na cześć w dziejach oświaty naszej, w sercach narodu, jako olbrzym pracy a wytrwania na wzór stanąć powinien dla wszystkich, którzy w pracy i wytrwaniu widzą lepszą przyszłość skołatanego nieszczęściami społeczeństwa.“

W pożytecznej i pracowitej działalności literackiej p. Chmielowskiego, każdy prawie rok jest znaczony jakiem dziełem obszerniejszych rozmiarów, a w każdem znać postęp pod względem objęcia przedmiotu i zapanowania nad formą. Książka o Kraszewskim jest nowym tego dowodem. Polecamy ją szczerze naszemu czytającemu ogółowi i dla człowieka, którym się zajmuje i dla samego autora, należącego do tych nielicznych u nas ludzi, którzy przedmiot swoich studyów sumiennie badają, a sądy wydawane na gruntownem poznaniu faktów opierają.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Towarzystwo kredytowe ziemskie** w Królestwie Polskiem uzyskało w tych dniach zatwierdzenie przez Radę państwa kodyfikacyi swych ustaw, które ujęte w jednę całość, oraz zastosowane do dzisiejszych potrzeb noszą tytuł „Ustawa towarzystwa kredytowego ziemskiego w Król. Polskiem.“

**Bank angielski** podniósł stopę procentową z 2% na 3%. Procent ten jako już od dawna spodziewany nie zastał rynku pieniężnego nie przygotowanym. Odpływ złota do Portugaji, południowej Ameryki i na przylądek Dobrej Nadziei przybrał od pewnego czasu kolosalne rozmiary. Celom położenia tamy temu odpływowi przedsięwzięto właśnie podniesienie stopy procentowej.

**Bank** okowiciany w Niemczech. Dnia 5 kwietnia odbyło się w Berlinie zgromadzenie niemieckich fabrykantów okowity, na którem znowu omawiany był projekt założenia banku okowicianego. Projekt ten został podpisany przez przeszło 70 proc. wszystkich właścicieli dystylarni, o ile zatem wnioskować można, obecnie na pewno urzeczywistnionym zostanie. Głównie chodzi teraz o to, aby zainteresować w pomienionym banku jaknajwiększą ilość właścicieli gorzelni. Wielu już bardzo z tych ostatnich oświadczyło gotowość przystąpienia do spółki, jest to wszakże ciągie jeszcze liczba niedostateczna. Termin do przystąpienia przedłużony został do 20 maja.

**Stowarzyszenie gospodarzy stawowych.** Grono gospodarzy stawowych z powiatu bialskiego i wadowickiego, oraz ze Szlązka austryackiego i pruskiego związało się w stowarzyszenie gospodarzy stawowych w górnem dorzeczu Wisły.

Na czele stowarzyszenia stoi p. Herman Czecz z Kóz, a do wydziału weszli z Galicyi pp. Michał Naimski, W. Zwilling i N. Gasch, oprócz najwybitniejszych hodowców ryb z Szlązka austryackiego i pruskiego.

Przyczyną utworzenia tego wzajemnego związku gospodarzy stawowych była objawiająca się od dwóch lat zniżka cen na targu ryb, która nie wypływając z nadmiernej produkcyi i nie stojąc w godziwym stosunku między cenami kupna, wypłacanemi producentom, a cenami sprzedaży, pobieranemi od konsumentów, coraz bardziej przejawiała się jako owoc spekulacyi handlowej, celem wyzyskiwania tak producentów, jak konsumentów ryb.

Ponieważ zaś produkcya ryb w górnym dorzeczu Wisły — dochodząc do 10,000 metr centnarów — ma doniosłe znaczenie na światowych targach ryb, więc nader trafną była myśl inicjatorów stowarzyszenia, aby połączonemi siłami walczyć z spekulacyą handlową i popierać wspólnie interesa gospodarzy stawowych.

Celem Towarzystwa jest umożebnienie w danych warunkach najkorzystniejszej sprzedaży ryb i rozszerzenie obszaru zbytu takowych. Towarzystwo nie ma bynajmniej zamiaru pozbawić handlarzy ryb zarobku uczciwego i usprawiedliwionego, jaki dawniej mieli — musi jednak zapobiedz wyzyskiwaniu gospodarzy przez niesumienne postępowanie handlarzy. W tym głównym celu musiałoby Towarzystwo nawet zająć się próbną sprzedażą, aby z wykluczeniem handlarzy prosto do potrzebujących konsumentów trafić. Lecz to będzie zdaje się środkiem ostatecznym i sądzimy, że handlarze we własnym dobrze zrozumianym interesie odstąpią od procederu ostatnich dwóch lat.

Do swego ostatecznego celu dąży Towarzystwo: 1) przez utrzymanie dokładnej ewidencyi produkcyi, sprzedaży itp. ryb pojodynczych producentów; 2) przez organizacyę targu ryb w Białej odbyć się mającego, ażeby hodowców i handlarzy skupić o jednym czasie w jednem miejscu, celem uregulowania ceny na rzetelnej podstawie podaży i pokupu.

Członkowie Stowarzyszenia obowiązują się ryb swoich przed targiem nie sprzedawać, zadatku nie brać, ani sprzedaży nie przyobiecywać. — Wyjątek z tej reguły można zrobić li tylko za zgodą i zezwoleniem Wydziału Towarzystwa. Walne zgromadzenie atoli ustanawia minimalną cenę, poniżej której w ogóle większa sprzedaż uskutecznioną być nie może — a gdyby handlarze takiej dać nie chcieli, wtedy nastąpi sprzedaż drobna przez organa Stowarzyszenia, przez rozszerzenie odbytu ryb i zawarcie w tym celu umów z kolejami, komisyami aprowizacyjnemi, magistratami miast i t. p.

Ażeby wstrzymanie się od wcześniejszej sprzedaży umożebnić, a tem samem zapobiedz niekorzystnej sprzedaży, udziela Towarzystwo swoim członkom kredytu w stosunku do produkcyi ryb i zgłoszonych udziałów. Po uskutecznionej nareszcie sprzedaży nastąpi obliczenie między pojedynczymi członkami a Towarzystwem. Towarzystwo pobiera od swoich członków tylko małą roczną wkładkę, oraz małą należytość na administrację. Udziały zaś gotówką wpłacone być nie potrzebują, albowiem Towarzystwo skądinąd ma podstawę finanasową.

Takie są główne zarysy organizacyi tego Towarzystwa, ktore niewątpliwie dobre odda usługi tak gospodarzom, jak też konsumentom. — Z radością witamy jego zawiązanie. Będzie to nowa organizacya pracy nader pożądanej i potrzebnej.

**Targ zbożowy na Kleparzu** w Krakowie dnia 22 maja. Pod wpływem nadeszłych wiadomości tak z targów krajowych, jako i zagranicznych o spadku cła pszenicy, ruch i na dzisiejszym targu kleparskim był słaby, a obrót nie wielki. Ceny przecież bardzo małemu uległy spadkowi.

Płacono za 100 klgr. pszenicy od 7·25 do 7·70, żyta od 5·25 do 5·60, jęczmienia od 5·— do 5·85, owsa od 4·80 do 5·20, grochu od 7·— do 9·—, tatarki od 6·60 do 7·50, prosa od 5·50 do 6·50, fasoli od 7·— do 10·—, jagły od 11·— do 14·—, 1 hktl. ziemniaków od 1·70 do 1·80, 100 klgr. siana od 2·20 do 3.—, koniczyny od 3·50 do 4.— słomy od 1·80 do 2·20, wyki od 5·50 do 6·—

## Rozmaitości.

**Uczył Marcin Marcina...** Przysłano nam z Berna morawskiego wydaną tam książeczkę podręczną dla nauczenia się języka rosyjskiego pt. „Russisch für das Militär“. Autorem jest jakiś p. M. Majkow. Mimo rosyjskiego brzmienia nazwiska widać, że szanowny nauczyciel nigdy nie słyszał żywego słowa rosyjskiego, a uczył się go z książek: Wymowa i zwroty mowy bardzo często są wadliwe.

**W Szkocyi** żyje para małżeńska mająca osobliwe sprzeczności co do jedzenia; mąż nigdy nie jada zupy, ryb i jarzyn, żona zaś nie znosi wszelkiego mięsiwa i nabiału, że zaś oboje kochają się niezmiernie, zawsze z sobą wspólnie jedzą a przytem są nawzajem ulegli, przeto ich obiady nie mają ani zupy, ani ryb, ani jarzyn, mięsa i nabiału.

**Konie arabskie.** Nowocześni arabowie posiadają trzy rasy koni: atterbi, kadiszi i kohlani. Atterbi i kadiszi, są to zwykłe konie robocze, zaś kohlani są końmi arabskiemi czystej krwi i one to stanowią sławę arabów, którzy cenią je wyżej, niż pieniądze, niż majątek nieruchomy. Stworzyli nawet legendę o powstaniu rasy tych szlachetnych koni, która, jak wiele z powieści arabskich, sięga czasów Machometa, a wielki prorok odgrywa w niej główną rolę. Oto historya powstania rasy koni kochlani. Machomet staczał raz walkę zaciętą przez trzy dni i trzy noce; przez cały ten czas wierna drużyna proroka nie z siadała z koni które zatem ani jadły ani piły. Dopiero w czwartym dniu dostał się Mahomet z towarzyszami nad rzekę Wielki prorok, pokonawszy nieprzyjaciół i nie obawiając się ataku, polecił towarzyszom konie napoić i puścic wolno na pastwisko. Spragnione zwierzęta, a było ich 20 tysięcy, pobiegły do rzeki i już stały nad jej brzegiem, gdy naraz rozległ się głos trąbki proroka. Dwadzieścia tysięcy koni słyszało ten głos. przywołujący je do proroka, lecz tylko pięć go usłuchało i nie skosztowawszy wody pobiegło pod sztandary. Mahomet pobłogosławił te klacze i poczernił ich brwi. Ztąd powstała ich nazwa, kohlani bowiem znaczy poczerniony. Od tej chwili na klaczach owych jeździł tylko wielki prorok i jego towarzysze Ali, Omar, Abu Beks i Hassan. Od klaczy tych pochodzą wszystkie szlachetne konie arabskie. Tyle legenda. Przyrodnicy zaś twierdzą, że w uszlachetnieniu tej rasy koni mają nie małą zasługę beduini, którzy dbają wielce o zachowanie czystości ich krwi, obchodzą się z niemi bardzo łagodnie, starają się o ich wygodę i przywiązani są do nich tak dalece, że uważają je niemal za członków roozíny. Klacz beduina — ogiera nieużywa on nigdy do jazdy — jest bardzo bystrą i jak pies wierną. a tak inteligentną. że pana swego budzi, gdy mu jakiekolwiek niebezpieczeństwo grozi. Arabewie cenią też konie te bardzo i niechętnie się ich pozbywają, co więcej. sami płacą bardzo drogo, bo nieraz, aż do 4 tysięcy franków, byle tylko nie dopuścić do sprzedaży ich cnIzoziemcom.

## Przegląd polityczny.

Rozprawy budżetowe znów wznowiono po świętach. Rząd spodziewa się, że do końca tygodnia załatwiony zostanie budżet, ale kiedy będzie czas na inne sprawy i kiedy zostanie zamkniętą Rada Państwa, nikt w Wiedniu powiedzieć nie umie. Pogłoska o niezwołaniu na teraz wspólnych delcgacji, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa.

Graniczne stosunki Niemiec i Francyi wciąż dają powód do nieporozumień. Niedawno władze francuskie nie przepuściły do Francyi, dla braku odpowiedniej legitymacyi, jakiegoś niemieckiego zecera, Littauera, który, widząc naród niemiecki zelżonym w swojej osobie, podniósł wielki harmider w prasie niemieckiej, co zapomniała snać o tem, że ze strony niemieckiej największe czynią trudności Francuzom, chcącym przyjechać do Alzacyi. Otóż „Nordd. Allg. Ztg. zapowiada, iż takie postępowanie władz francuskich wywoła wielkie represalia ze strony niemieckiej. Kwestya tylko, czy to, co pana Littauera spotkało. nie było już jedynie odpowiedzią na setne podobne fakta ze strony niemieckiej.

Z Bułgarji donoszą po raz niewiadomo który o porozumieniu się i ugodzie między partją Cankowa i Karawełowa przeciw obecnemu rządowi i znów zaznaczają, że w ugodzie tej Karawełow czyni zastrzeżenia, nie posuwając swej rusofilskiej polityki tak daleko jak Cankow. Mamy do zanotowania parę głosów rosyjskich z powodu wojowniczego tonu prasy węgierskiej i wieści o konwencyi militarnej między Czarnogórą a Rosją:

Swiet pisze: „Gazety peszteńskie przynoszą wiadomość, być może, że natchnioną przez strach, który, jak wiadomo ma wielkie oczy, ale w każdym razie interesującą... Informacye otrzymane jakoby przez te pisma z Cetynii powiadają, że wrzekomo między Rosyą a Czarnogórzem już nastąpił układ na wypadek wojny austro-rosyjskiej. Na mocy tego układu Czarnogórze obowiązuje się posunąć korpus trzydziestotysięczny do Bośnii i Hercegowiny, co spowoduje powstanie tych słowian przeciwko jarzmu austro-węgierskiemu.

„Rzecz prosta, że nie ma i nie może nawet być żadnych rosyjskich informacyi potwierdzających takie doniesienie. Strach przecież zdejmujący polityków węgierskich nie jest próżnym. Wiedzą oni lepiej niż ktokolwiekbądź o nienawiści, jaką we wszystkich narodowościach słowiańskich budzi panowanie węgierskie. — My naturalnie spodziewamy się, że nie będzie żadnej wojny między Rosyą i Austryą, ale gdyby miało już pzyjść do takiego fatalnego wypadku, to nie sama tylko Bośnia i Hercegowina, ale i inne też ziemie słowiańskie narobiłyby węgrom niemało kłopotów.“

Inaczej znów widzą rzeczy „Petersburskije Wiedomosti“. Zaznaczywszy, że jeden z dzienników peszteńskich, aby dać początek tak pożądanej dla Węgrów „polityce czynu“ uważa za najwłaściwsze urzędowe i zupełne przyłączenie do Austro-Węgier Bośnii i Hercogowiny...

„projekt ten, — mówi rzeczony dziennik, — jest zupełnie niedorzecznym, ale oczywiście polityka austro-węgierska uważa przeprowadzenie go za rzecz będącą na czasie. Według tego co mówią, w związku z tem ma być zamierzona podróż następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa do Bośnii. W ogóle szowinizm austro-węgierski doszedł do najwyższych granic. Prasa urzędowa węgierska nie ustaje w nieprzyjaznej Rossyi agitacyi wojowniczej w tonie tak wyzywającym, na jaki nie pozwalały sobie dawniej nawet najbardziej wyuzdane dzienniczki ultra węgierskie“.

„Preussische Jahrbücher“ przytaczają nieznany dotąd fakt, że niezwłocznie po zgonie cesarza Wilhelma, ministeryum stanu ułożyło proklamacyę następcy do narodu, którą ks. Bismarck wręczył cesarzowi Fryderykowi dnia 11-go marca podczas podróży z Lipska do Berlina. W zamian otrzymał dwie znane odezwy „Do mego ludu“ i „Do kanclerza państwa i prezesa ministerjum stanu“, napisane jeszcze w San Remo przed wyjazdem cesarza do Berlina. Nazajutrz ks. Bismarck zwrócił cesarzowi owe dwa dokumenta, nie robiąc nad niemi żadnej uwagi, i wieczorem tego dnia były już ogłoszone w „Reichs u. Staatsanzeigerze“. W tym razie pominięto przyjęty u dworu pruskiego zwyczaj, że następca zmarłego monarchy przemawia do ludu dopiero po spełnionym akcie pogrzebu; chciano przez to niejako zamanifestować zdolność następcy tronu do objęcia rządów, w obec ogłaszanych poprzednio alarmujących wieści o jego zdrowiu. Zresztą przez ogłoszenie tych odezw bez żadnej kontrasygnaty, cesarz Fryderyk ugruntował zasadę, że jakkolwiek kontrasygnata odpowiedzialnego kanclerza państwa jest konieczną przy rozporządzeniach rządowych, jest jednak zbyteczną tam, gdzie chodzi o wyrażenie osobistych sądów i uczuć monarchy niemieckiego.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Konstantynopol** 23 maja. Biuro Reutera zaprzecza jakoby ambasador angielski otrzymał instrukcyę w celu podjęcia nowych rokowań w sprawie egipskiej ze względu na przystąpienie do tychże Francyi.

**Petersburg** 23 maja. Według urzędowych sprawozdań, starcie między Salorami a Afganami nastąpiło w nocy 27 kwietnia na ziemi państwa rosyjskiego. Jednakowoż jest mniemanie, iż zajście to nie będzie miało dalszych następstw.

**Wiedeń** 23 maja. Wniosek Schönerera, aby nadesłanych 2835 petycyj z 47,648 podpisami, żądających unji cłowej z Niemcami dla dowozu produktów rolnych, wydrukowano i odstąpiono komisji ekonomicznej do prędkiego załatwienia, — odrzucono. Foregger otrzymał od prez. Smolki naganę za wyrażenie, iż słowianie pozbawieni są poczucia prawa.

**Berlin** 24 maja. Cesarz wstał wczoraj o g. wpł do 10 rano i przepędził godzinę w parku. Gdyby pogoda posłużyła, to zamierzył cesarz udać się do Berlina, celem odwiedzenia swej matki, ale temperatura niska przeszkodziła. Krąża pogłoski, że na dzisiejszym ślubie ma następca tronu reprezentować cesarza.

**Rovigno** 23 maja. Na uczcie danej wczoraj pił Falkenhayn za zdrowie obojga cesarstwa, biskup z Parenzo na cześć arc. Karola Ludwika i jego żony. Arcyksiąże dziękował podnosząc patryotyzm mieszkańców, Depretis wreszcie toastował na cześć Wiednia.

**Strassburg** 23 maja. Ministerstwo wydało następujące postanowienie: »Począwszy od dnia 31 maja 1888 r. cudzoziemcy, którzy przekraczają granicę francuską, bez względu, czy są przejezdnymi, czy mają zamiar zatrzymać się w kraju, mają się zaopatrzyć w paszport, potwierdzony przez ambasadę w Paryżu. Wolni od tegoż są mieszkańcy pogranicza francuskieko, którzy udają się do granicznych gmin niemieckich i jeżeli się wylegitymują w odpowiedni sposób straży granicznej policyjnej.

**Berlin** 23 maja. Cło na zboże rosyjskie lada chwila ma być zaprowadzone. Dzienniki pół-urzędowe przygotowują do tego żądając 50 proc cła retorsyjnego.

**Paryż** 23 maja. Skonstatowano że fałszywych 500 frankówek znajduje się w obiegu za 26 milionów.

**Paryż** 23 maja. Joffrin, Clemenceau, Ranc zwołali zgromadzenie deputowanych radcow municypalnych, senatorów i dziennikarzy, a to celem utworzenia partji republikańskiej przeciw agitacyom plebiscytu.

W dniu 3 czerwca odbędzie się kongres wolno-murarzy, a to celem naradzenia się nad niebezpieczeństwem, wynikającym z ruchów plebiscytu.

Zwolennicy księcia Napoleona wystosowali pismo do zwolenników ks. Wiktora na ręce jenerała Dubaraila żądające rewizyi konstytucyi i bezpośredniego wyboru prezydenta, a to nie dla zamiarów monarchicznych lecz dla ugruntowania rzeczypospolitej.

**Wiedeń** 23 maja. Ceny cygar i tytoniu mają być podniesione na podstawie umowy obu rządów.

**Petersburg** 24 maja. Do gazety »Nowoje Wremja« donoszą z Cetynji, ze książę czarnogóski przesłał carowi telegram dziękczynny w języku serbskim z okazyi opublikowania kodeksu cywiinego, na co otrzymał odpowiedź rosyjską. Ma to być wskazówką, że słowiański ideał zjednoczenia może się urzeczywistnić bez poddawania języka zachodnich słowian wpływowi rosyjskiego.

**Frankfurt** 23 maja. »Frankfurter General-Anzeiger» donosi z wiarogodnego źródła, ze heskie zarządy leśne otrzymały zapytanie od Mogunckiej intendentury, ile drzewa mogłyby w jaknajkrótszym czasie dostarczyć do fortyfikacyj i opału.

**Berlin** 24 maja. Stan cesarza jest dziś zadawalniającym. Noc przeszła spokojnie.

**Berlin** 24 maja. Wiadomość szerzona przez jedno z pism angielskich, jakoby podczas dzisiejszych zaślubin miały być ogłoszone zaręczyny księżniczki Wiktoryi z ks. Aleksandrem Battenbergskim jest jak zapewniają w poinformowanych kołach nieprawdopodobną.

**Petersburg** 24 maja. Dr. Ziwny głośny z procesu wiedeńskiego przybył tutaj wczoraj.

**Belgrad** 24 maja. Korpus oficerski głównego sztabu wydał ku czci dymisyowanego generała Leszjanina i pułkownika Dragaszewicza wielki bankiet pożegnalny w kasynie wojskowem.

**Medjolan** 24 maja. Cesarz brazylijski przepędził noc dobrze. Siły powoli wracają. Objawy paraliżu zupełnie znikły; lekarze są zadowoleni z przebiegu choroby, choć wyrażają obawę pogorszenia.

**Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:**

*Kazimierz Bartoszewicz*

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 23 maja 1888.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 105 — | 106 — |
| Marki niemieckie | 62 — | 62 50 |
| 20-frankówki za sztukę | 10 — | 10 08 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kupenu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 102 — | 103 — |
| 4½% gal. pożyczka krajowa | 88 50 | 90 — |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 99 75 | 100 15 |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4½% listy gal. banku krajowego | 91 50 | 92 50 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 99 75 | 100 50 |
| 4½% „ „ „ | 93 — | 94 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr | 92 — | 93 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 88 — | 89 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 87 — | 88 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 85 — | 90 — |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 99 50 | 100 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 96 25 | 97 25 |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 18 50 | 19 50 |
| „ Stanisławowa | — — | 35 — |
| **Warszawa.** 3 maja 1888. | | |
| Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| 4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 100 25 | 101 25 |
| 4% listy likwidacyjne | 89 50 | 90 50 |

**Telegramy:**

Wiedeń, 23 maja 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 5·94

Berlin 23 maja 1888.

Guldeny austryackie 160.55, ruble 169·25

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.